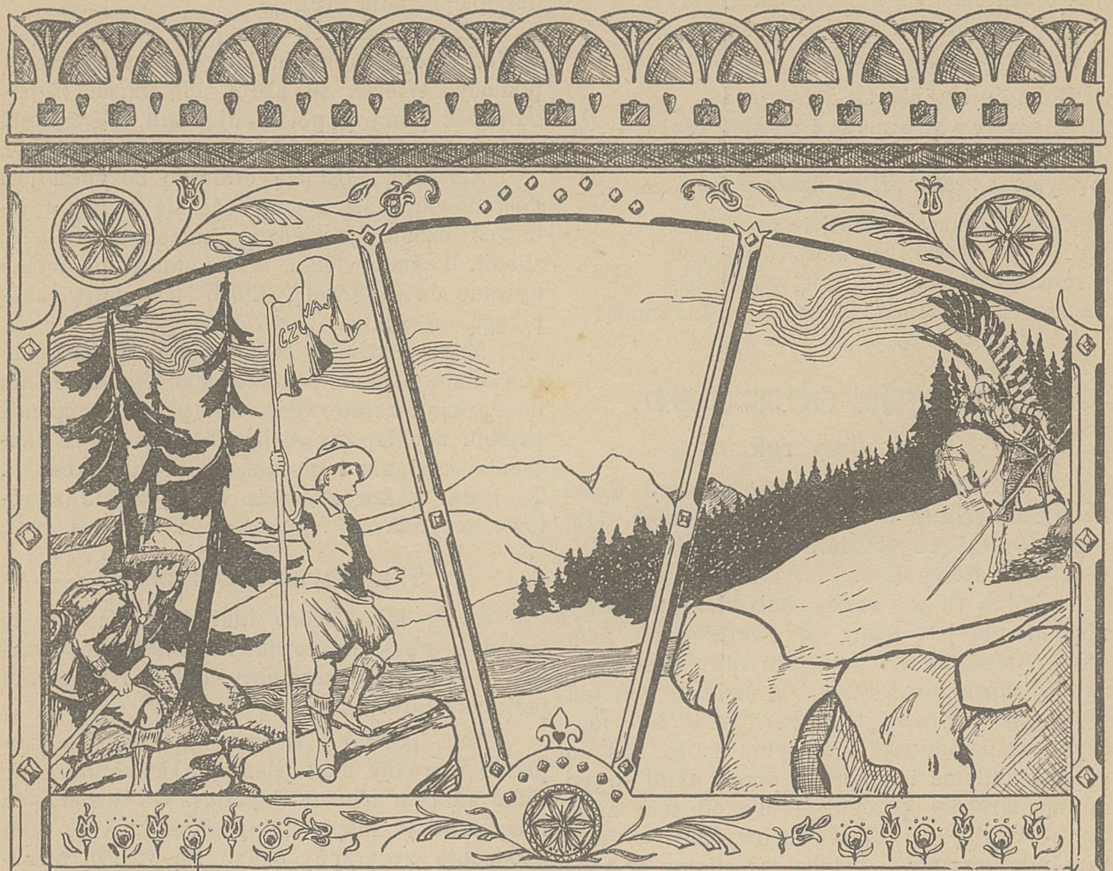
Nr. 6 Lwów, 8 stycznia 1912 Rok II



SKAUT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Cena numeru 20 h. = Prenumerata roczna 4 kor. = 4 rb. = 4 mrk. = 5 fr. = 4 s. 2 d. = 1 dol.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Adres redakcji i administracji: **Lwów, ul. Zimorowicza 8.**

Skład komisowy w Krakowie: w Księgarni Polskiej Fr. Eberta, Florjańska 35.
Cena ogłoszeń: 1/8 strony 10 K.

1812 — 1912.

O Roku ów! coś wiosnę niósł do kraju!
Dziwnie dla polskich serc jesteś radosny,
Choć przyszła zima po ludów wyraju,
Któreś na północ wiódł w znak naszej wiosny!

Wstajesz z topieli lat, pełen otuchy...
Nad Tobą wielki sztandar lat łopoce,
Budząc furkotem wojny śpiące duchy,
Jakbyś nim wołał: — »Żyją wiosny moce!

»Przejdzie jak sen zimowych dni władanie...
»Zbudzą się z snu na wielkie trudy woje,
»Jak wichr, roztrącą zło, gdy duch mój wstanie!
»Bądźcie i wy gotowi wstać na boje...«

O Roku! Krzeszem tęgie życie w tobie.
Skupia się młoda moc pod znakiem Ducha!
Podmuchy świeże czujem w Wielkim Grobie —
To wiosna idzie przez kraj i serc słucha.

Na nowy życia Rok wstajemy w ciszy —
Jak orzeł, duch się nad przeszłością waży,
Czujny, czy huku harmat nie posłyszy
Z żołnierskich dni, o zimnej jak stal twarzy...

O Roku ów! w nas się zatrzepoce
Orla, swobodna myśl i wstanie wola —
Takież, jak Ty, rzucimy we świat moce,
By wiosna zeszła już na nasze pola.

Zejdzie! Dodamy do Twej twardej pięści
Ducha twardszego, niż moc, co nastanie —
I zwyciężymy! nie — iż się poszczęści,
Lecz — iż niezłomne, jak duch, będzie ramię!

Gawęda obozowa.

Na nowy rok.

Po dniu św. Sylwestra nastąpił dzień św. Mieczysława i wszyscy, zmieniając datę z 1911 na 1912 składali sobie wzajemnie życzenia na Nowy Rok.

Żadna tu nie zaszła zmiana, czas nowy niczym nie jest różny od starego, nic nam dnia 1 stycznia nie ubyło ani nie posiedliśmy żadnej nowej prawdy. — A jednak rok ten może być naprawdę *Nowym*, może być lepszym, wspaniałym, potężnym, może nas do gruntu zmienić i otworzyć przed nami drogę do wymarzonej potęgi! — To od nas zależy — i jaką my dłonią uchwycimy w roku tym młot czynów — taką wykujemy w końcu przyszłość.

Każda chwila może być w życiu człowieka przełomową. — Można odrazu zerwać z przeszłością, zrzucić z siebie wszystkim ciężary nałogów i przyzwyczajeń i iść w kraj nowy —

»kędy zapał tworzy cudy,
»nowości potrząsa kwiatem
»i obleka nadzieję w złote malowidła.

Trzeba *chcieć* tylko; wykonać akt *nieugiętej woli* — i *wiedzieć*, że przyszłość w naszym jest ręku, że my jesteśmy jej kowalami.

Dlatego rok też może być zupełnie innym od starego. A czy będzie gorszym, smutniejszym — czy lepszym, radosnym, piękniejszym — to od każdego z Was zależy z osobna.

Życzę wam, skauci, abyście sami zechcieli mieć ten rok lepszym. Ażebyście razem utworzyli prawdziwe skautowe drużyny, a przezto Wy sami stali się dzielni i silni — a Polsce dali tych, na klórychby Ona zawsze polegać mogła — harcerzy.

Dobre uczynki.

Nim ciura zostanie ochotnikiem musi wiedzieć, że ma codzień spełnić jakiś, bodaj drobny, dobry uczynek. Dobry uczynek skautowy musi być względem kogoś innego i jest rzeczą, której najpierw skaut się uczy i która najlepiej skauta cechuje.

Dobry uczynek przyjdzie wam często spełnić przy spotkaniu kogoś potrzebującego pomocy. Wiecie, że skaut nie może *nigdy* odmówić pomocy potrzebującemu, ale zawsze zrobić wszystko, co jest dlań w stanie zrobić.

Ale inną postacią dobrego uczynku jest postanowić sobie z góry, że się w ciągu jakiegoś czasu, powiedzmy miesiąca, to a to spełni. Postanowienia takie sumiennie wykonywane ćwiczą wolę, która jest największą potęgą człowieka.

Mam nadzieję, że przy sposobności obcowania z ludem postanowicie dopomóc mu do rozwoju narodowego, np. przez zawiązanie patrolu z chłopców wiejskich, albo przez nauczenie czytania i pisania kilku analfabetów. To będą wasze znacznie więcej warte skautowe uczynki.

Skautowanie w zimie.

Śnieg tak bardzo ułatwia tropienie, że żaden z was nie powinien omieszkać wprawić się w rozpoznawaniu śladów i tropieniu podczas zimy.

Idąc polami i lasami napotkasz na zupełnie wyraźny ślad jelenia, a następnie idąc cicho za tym tropem dojdziesz do zwierzęcia i będziesz je mógł sfotografować. A to podchodzenie zwierzyny okaże się rzeczą niezawodną i nietrudną, ponieważ zawsze świeży trop musi doprowadzić do zwierzyny.

Patrole następnie powinny nauczyć się rozróżniać trop różnych zwierząt, np. trop zająca od tropu psa, albo tropy różnych ptaków.

Moje dobre uczynki
na styczeń 1912.

Memu koledze-skautowi dopomogę w matematyce, w której się zaniedbał z powodu choroby.

Dopomogę profesorowi botaniki w sporządzeniu spisu przyniesionych z ostatniej wycieczki przyrodniczej okazów. Do naszego pokoju drużynowego zrobię model mostu linowego.

Stosownie do wezwania w „Skaucie“ nawiążę korespondencję z N. w Gnieźnie, którego poznałem podczas wakacji i zapoznam go ze skautingiem oraz zobowiążę do zaprenumerowania „Skauta“.

Poślę „Skautowi“ opis ostatniej zeszłorocznej wycieczki mego patrolu i fotografję, którą zdjąłem.

Kto z was ma aparat fotograficzny, niech podchodząc zwierzynę sfotografuje ją *). Za 12 fotografji zdjętych z życia zwierząt, które skaut sam wytropił, można otrzymać honorową odznakę zapodchodzenie (*Scouting*, str. 162).

W podręczniku są również podane dwie zabawy zimowe — »Wyprawa podbiegunowa« i »Ucieczka Sybiraka« (*Scouting*, str. 30 i 31) — tu wam podaję jeszcze jedną.

Odkrycie bieguna.

Dwa współzawodniczące patrole schodzą się i umawiają wyprawić się na biegun. Każdy patrol wysyła naprzód po jednym skaucie, a ci idą do umówionego punktu, którym ma być biegun, różnymi drogami. — W kwadrans później wyruszają oba patrole, z których każdy idzie, możliwie prędko, za śladem swego naprzód wysłanego skauta (drogowskaza), który zostawiał za sobą umyślnie widoczne na śniegu ślady.

Tymczasem drogowskazowie spotkali się na biegunie (albo niedaleko niego), krzykiem ogłaszają jego odkrycie i na nim pozostają. Teraz patrol, który pierwszy przybiegł po śladach, obejmuje biegun w posiadanie: — patrolowy wbija w kopiec śniegu swoją chorągiewkę, a reszta układa z lasek w odległości sześciu kroków od chorągiewki koło i robi kule ze śniegu. Skoro nadchodzi drugi patrol, stara się porwać laski — których mają bronić skauci z pierwszego patrolu. Obrońcom nie wolno dotykać się lasek, skaut zaś po którejkolwiek stronie dwa razy trafiony odstępuje od zabawy jako zabity.

Za każdą zdobytą laskę i za każdego zabitego obrońcę patrol zdobywający otrzymuje jeden punkt, a wygra zaś i może ogłosić się odkrywcą bieguna, jeśli otrzyma połowę wszystkich możliwych punktów. Ażeby wygrał patrol, który pierwszy przybył, musi zabić wszystkich przeciwników przyczym, kiedy już tylko dwu przeciwników pozostaje przy życiu, obrońcy mogą wybiec z koła i przeciwników ścigać.

Obaj drogowskazowie udziału w grze nie biorą, lecz są sędziami.

Głos z emigracji.

Pan Mieczysław Geniusz, dyrektor Kompanji Kanału Suezkiego, pisze (4 grudnia) z Port-Saïdu:

»Do Redakcji »Skauta«.

»Dzięki Wam i błogosławieństwo za zbożne dzieło, które czynicie, za głębokie do istoty ducha sięgające wzruszenie, jakiego doznałem czytając 1-szy numer »Skauta«. A więc to prawda jest, że zmartwychwstajemy! A więc duch żywy Polski czuwa, usiłuje, wyraża się, wciela! A więc jesteśmy na drodze wolności! Boć Wolność, to świadomość niezależności Ducha, to czyn duchowności niezależny od materjalnych warunków«.

Jak się dalej z listu dowiadujemy, kolonja polska w Egipcie jest bardzo nieliczna, ale utrzymuje między sobą silny związek. Prenumeratorami *Skauta* zostali: dr. Batko (dyrektor kwarantanny) w Port Tewfik i St. Kozierowski (konsul austryjacko-węgierski) w Ismaïlia.

»Ile Cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto Cię stracił« — pisał Mickiewicz o miłości Ojczyzny — a każda pomyślna wiadomość z Polski jest dla emigrantów węzłem, łączących z Macierzą rozrzuconych po całym świecie Polaków.

Mówiąc o tym w Gawędzie, wskazuję na doniosłość naśladowania Anglików w tworzeniu polskich patrolów skautowych, wszędzie tam, gdzie bodaj kilku chłopców polskich razem żyje. Niech powstaną nasze patrole na obu półkulach i niech wszędzie młodzież polska ćwiczy się na harcerzy. **Instruktor.**

Myśli o organizacji.

Kiedy zachodzi praca wielu ludzi, dążących do tego samego celu, wyłania się potrzeba zorganizowania tej pracy — skupienia jej i złączenia, ujednostajnienia i dostosowania do pewnego wzoru, uporządkowania jej i podziału.

Cóżby było, gdyby tysiąc ludzi ćwiczyło się na żołnierzy, a każdy robił to samodzielnie, nie korzystając z pomocy wspólnej organizacyi? Każdy z tych żołnierzy mógłby dojść do pewnej wprawy fizycznej i zahartować się na trudy życia obozowego, mógłby nauczyć się celnie strzelać - ale co więcej? — O walce zbiorowej niemiałby pojęcia, do karności nie miałby nigdy sposobności się wdrożyć, nie wiedziałby, jak się wykonuje prace wspólne i t. d. Przedewszystkiem jednak nie mógłby korzystać z doświadczeń innych, ale wszystkiego sam musiał próbować i we wszystkim zaczynać od początku.

Nie mogłoby tu być mowy, ani o ujednostajnieniu zasad wojskowych, ani o wyszkoleniu pewnych żołnierzy w jednym dziele broni, innych znowu w innym.

*

Podział pracy jest możliwy do przeprowadzenia dopiero po zorganizowaniu pracy.

*) Redakcja »*Skauta*« prosi o przysyłanie jej takich fotografji z dołączonymi opisami towarzyszach zdjęciom okoliczności.

Klasyczny przykład, jaki podał w roku 1776 Adam Smith, wzmożenia przy fabrykacji szpilek wydatności pracy przez jej podział, jest jaskrawym dowodem płynącego stąd pożytku. Dopóki w fabryce szpilek każdy robotnik musiał obrobić całą szpilkę: odciąć kawałek drutu zaostrzyć go, oszlifować, zaopatrzyć w główkę i t. d., mógł zrobić w ciągu jednego dnia najwyżej 20 szpilek. Kiedy jednak fabrykant podzielił pracę nad wyrabianiem szpilek na osiemnaście różnych czynności i każdą z nich powierzył osobnemu robotnikowi, wytwórczość pracy w ten sposób zorganizowanej tak dalece się wzmogła, że na każdego robotnika wypadało około 5000 szpilek dziennie, czyli 250 razy więcej niż poprzednio!

Wprawa osiągnęta przez wykonywanie tylko jednej pracy i czas zaoszczędzony wskutek nieprzechodzenia z jednej pracy do drugiej spowodowały, że pracę, którą przed dokonaniem podziału robiło się przez cały rok, teraz można było zrobić wciągu półtora dnia.

Ale ażeby dojść do tego wyniku, fabrykant musiał odpowiednio pracę zorganizować, wykonując przetym osobne studja i próby. Z doświadczenia jego mogą teraz korzystać wszyscy fabrykanci szpilek.

Podobny podział pracy jest przeprowadzany i coraz lepiej doskonalony we wszystkich przedsiębiorstwach, fabrykach, biurach, organizacjach handlowych i t. d.

Przeprowadzić go jest często rzeczą trudną, tym trudniejszą, im rzecz jest więcej złożoną.

Jak bardzo złożonym jest podział pracy w organizacji wojskowej. Wojska linjowe z jej różnymi rodzajami broni, rezerwy, intendentura, szkoły wojskowe, wydawnictwa książek, map i t. d., sztaby jeneralne — to wszystko tworzy jedną całość, najrozumniej i najsprężyściej zorganizowaną.

A same wojsko linjowe! — Piechota, konnica, artylerja, wojska inżynierskie, służba etapowa — z odpowiednim ustosunkowaniem broni, żołnierzy, oficerów i t. d., jak bajecznie to zorganizowana machina, a jak straszna w swych skutkach — broniona na wszystkie strony, gotowa każdą stratę natychmiast wyrównać, spadająca jak piorun na nieprzyjaciela. — I ileż razy jest potężniejszym oddział zorganizowanego wojska od liczniejszych, lecz niezorganizowanych nieprzyjaciół.

Organizacja — to potęga. Wysiłki jednostek są stokroć mniej wydatne, jeżeli nie są zorganizowane.

*

O każdej pracy społecznej można mówić, że jest ona w pewien sposób zorganizowana.

Organizacji wcale niemal nie znają ludy dzikie. Tam każdy sam się o siebie troszczy, sam stara się o pożywienie dla siebie, o swą odzież i sam sobie buduje chatę. W naszych, cywilizowanych, społeczeństwach prace te zostały rozdzielone pomiędzy różnych ludzi — życie społeczne jest zorganizowane.

*

Niemniej mówi się, że Polacy nie są zorganizowani. Mówi się, że organizację społeczną posiadają Niemcy, Francuzi, Anglicy, my jednak jej nie posiadamy. Dlatego każda nowa akcja społeczna u Niemców, Francuzów, Anglików nie potrzebuje zaczynać od początków niemal, ale korzysta z istniejącej już dobrej organizacji społecznej.

Rzeczywiście — jako naród jesteśmy w porównaniu z wymienionymi narodami gorzej zorganizowani. Jest to wynikiem braku organizacji państwowej, konieczności skierowania olbrzymich wysiłków ku obronie naszego narodowego bytu, ale także i *małego uświadomienia sobie konieczności doskonałej organizacji narodowej* i płynącego stąd *braku pracy nad tym.*

Uświadommy sobie tę narodową potrzebę, a więc i nasz obowiązek przyczynienia się kiedy zobaczymy po temu możność, a pokaże się, że Polak nie gorszy od cudzoziemca i gdy weźmie się do pracy będzie go mógł nie jeden raz wyprzedzić!

*

Jak powstaje organizacja pewnej pracy narodowej?

Najpierw wielu uświadamia sobie znaczenie tej pracy. Potym każdy ropatruje się w pracy i bierze w niej jakiś osobisty udział. Wkońcu prace poszczególnych pracowników zostają połączone w jednej organizacji.

Organizacja nie jest więc czymś z góry obmyślanym, do czego wyszukuje się i nagina ludzi, ale jest naturalnym połączeniem usiłowań ludzi, pracujących w tym samym kierunku. Zorganizowanie pracy następuje dopiero wtenczas, gdy praca już istnieje i opiera się na wyniku doświadczeń i na konieczności odpowiedzenia wysuwanym przez życie potrzebom.

Stąd jasne, że organizacja musi ulegać ciągłym zmianom — w miarę, jak korzysta z coraz to nowych doświadczeń i odpowiada coraz to nowym potrzebom.

Baczyć tylko trzeba, by zmiany te nie były w stosunku do korzyści, z nich płynących — zbyt trudne do przeprowadzenia.

*
* *

Organizacja — to potęga! Stworzyć ją — to zmienić słabe usiłowania jednostek w ogromną akcję zbiorową.

Organizacją w małym jeszcze bardzo stopniu jest dziś Skauting polski, a wypowiadając tu ogólne myśli o organizacji, chcę wskazać na dwie rzeczy: — najpierw na wyższość pracy zorganizowanej nad luźną, sobiepańską; a potym na konieczność przyczynienia się osobistego każdego skauta i każdego przyjaciela skautingu do dobra wspólnej organizacji.

Wyższość pracy zorganizowanej nad niezorganizowaną polega w pierwszym rzędzie na możności dokonania podziału pracy. A praca dziś już jest wieloraka. Osobno praca skautowa w patrolach — praca nad wychowaniem młodzieży na dobrych obywateli-Polaków. W pracy tej biorą udział zarówno skauci, jak i ich oficerowie—drużynowi i plutonowi, a odbywa się ona pod opieką gniazd sokolich. Ale tu już nastąpi zróżniczkowanie, ponieważ po zdaniu zwyczajnych egzaminów skautowych, jedni skauci będą przygotowywać się do egzaminu ratowniczego, inni do egzaminu z pionierki, inni ćwiczyć się będą w skautowaniu na rowerach i t. d. Do tego potrzeba podręczników, kursów dla instruktorów, dostaw skautowych i t. d., a tego wszystkiego nie otrzyma żaden skaut bez pomocy organizacji. A oprócz tego jest jeszcze Związkowe Naczelnictwo Skautowe, które organizacją ma kierować; jest *Skaut*, jako jego organ, który ma być pismem skautów polskich i odpowiadać ich wielu potrzebom.

To już jest organizacja, która w miarę rozwoju sprawy i nowych potrzeb powinna wzrastać i doskonalić się.

Ale rozwój takiej organizacji zależy od współpracownictwa, z nią wszystkich, objętych nią członków. Organizacja jest wynikiem współudziału wszystkich w jednej pracy. Dlatego niech nikt nigdy nie żąda czegokolwiek od jakiejkolwiek organizacji, jeżeli sam się, choćby w drobnej mierze, nie przyczynia do jej istnienia.

Że każdy w miarę swojej możności do wspólnej pracy przyczyniać się powinien i że powinien czuć łączność duchową między sobą a całością — to jasne.

*

Rzucam tu myśl organizacji duchowej całej młodzieży polskiej po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej i rozrzuconej po całym świecie.

Tamci zwłaszcza, wśród innych ludów, których emigracja obficie wyrzuciła za morza, tracą często związek z ojczystym krajem, są sami, jak »latarnik« Sienkiewicza i zapominają, jak serca polskie uderzają.

Posłać im myśl naszą, o ruchu u nas i o żywionych przez nas nadziejach posłać wiadomość — to znaczy często zdobyć z powrotem dla Polski, zawiązywać coraz więcej węzłów uczuciowych, które łączą.

Rzucam myśl, ażeby każdy skaut czy przyjaciel skautów poszukał, czy niema znajomego, przyjaciela, brata gdzieś daleko i by następnie nawiązał z nim korespondencję i zapytał go, czy jest skautem, a jeżeli nie, to czy wie, co to jest Skauting? — Napisz mu, że tu na ziemi polskiej, hasło z Anglji rzucone znalazło silny oddźwięk, że powstały drużyny nowożytnych harcerzy, jakie są ich dążenia i jaka chęć twardej dla Ojczyzny służby. Napisz, że rzucono wici, że trąbka zagrała na hasło i wzywa do polskich szeregów. Że znajdzie towarzyszów narodowej doli i niedoli — braci-przyjaciół-Polaków. Że sam może ćwiczyć się w harcach i zostać harcerzem — żołnierzem naszym. Niech się zapozna z przedmiotem, niech nawiąże stałą w tym celu z tobą korespondencję, abyś go o wszystkim informował i pokazywał mu narodową pracę*).

Pisz nie raz, ale kilkakroć — dopóki nie przekonasz i twego celu nie osiągniesz.

*

Jeżeli tak zrobi, nie oglądając się na drugiego, *każdy* skaut, to przyczyni się do wzmożenia sił organizacji i do skutecznego rozpowszechniania idei. *A. M.*

Zagadnienia moralności.

W zakresie szkolnym jest niezmiernie dużo sposobności do pomagania w pracy. Nauka dla niewielu tylko jest lekką. Zazwyczaj jest to mozolna choć nieodzowna i owocna praca, jakże często w wielkim utrudzeniu. Nigdy też nie mogę myśleć bez wzruszenia i głębokiej chęci pomocy o tych, którzy nie obdarowani lotnymi zdolnościami wykują dosłownie to, co wiedzieć muszą, jak i o tych, co obarczeni nad miarę lat a często i możności — obowiązkami — równie z trudem zdążają w nauce. Tym dopomóc w naukach, zachęcić, wskazać drogi, przerabiać z nimi lekcje — jest piękną sposobnością pomocy dla każdego.

A jest to rzecz tym ważniejsza, że my dbać musimy o wykształcenie, jak nikt. Wiedza jest potęgą. Nie armaty rozstrzygają o losie narodu; nie ilość miljonów po bankach; są one potrzebne do zwycięstwa — ale nieodzowną, by zwyciężyć, jest wiedza. Ona

---

*) Redakcja, ilekroć, który z czytelników napisze o posłanie pod wskazanym adresem numeru okazowego *Skauta*, za każdym razem go wyśle, prosi jednak, aby, jak to wyżej zaznaczono, adresat był powiadomiony o sprawie listownie.

rozpoczyna walkę, ona tworzy armaty i miljony, ona zwycięstwo rozstrzyga. Pomagać więc sobie w nauce, rozwijać się wzajemnie, pilnować, by postęp był ciągły — to rzecz wszystkich skautów. To też jednym z naczelnych haseł drużyn skautowych jest dla mnie — dbać o to, by szkoła cała doskonale się uczyła: Skauting nie przeszkadzać w nauce, ale pomagać jej winien.

Zwracam też baczną uwagę na uczenie dzieci bezdomnych lub do szkoły nieuczęszczających. To wielki obowiązek nasz. Pomówimy o nim zresztą później jeszcze.

3. Bardzo wysoko stoi pomoc moralna — gdy ludzi smutnych rozweselimy, gdy pogrążonych w rozpaczy odwagą natchniemy, gdy zniechęconych, niezdecydowanych, pełnych wahania — umocnimy, upewnimy, nauczymy stanowczości.

Najważniejszą tu jest rzeczą stały, radosny, pełen wesołości nastrój duchowy, bo zauważcie, że zniechęceni i pełni wahania nie śmieją się i nie cieszą i odwrotnie ludzie odważni, ludzie stanowczego charakteru nie znają, co to smutki. Dlatego w prawie skautowym czytacie, że być zawsze wesołym, śmiać się ze smutków i z nieszczęść, to obowiązek skauta.

Gdy człowiek cokolwiek traci i gdy się z tego smuci — to podwójnie traci. Panować trzeba nad odruchami smutku, krótko się trzeba trzymać i rozumnie widzieć, że smutek nie poprawi złego, — a gdy jest jedno zło, trzeba przeciw niemu wystąpić ostro, bo przyjdzie po nim drugie – większe. Smutek z nieszczęścia to słabość, to wrota dla nieszczęścia większego. Człowiek mocny nie smuci się, ale zakasuje rękawy i bierze się do pracy, by odrobić złe, a gdy nie ma pracy lub gdy nie wie na razie co ma robić — tymbardziej się nie smuci, lecz wesoło myśli, że zdobył jedno doświadczenie więcej. Napewno też drugi raz się nie omyli. Tylko ci, co się ciągle smucą, ciągle popełniają stare błędy! Wesołość więc niech kwitnie w duszach! bo wesele, radość jest życiem! Kto się smuci, kto się ciągle trapi, ten powoli zamiera. Mówią też bardzo słusznie ludzie: »Zabił go smutek!« Każda chwila smutku to chwila śmierci.

Ale my żyć musimy: bo gdy my będziemy żywi, żywą będzie Ojczyzna nasza. Żyć i kwasić się smutkami, to lepiej nie żyć! to partaczyć życie! to własnym niedołęstwem zatruwać życie innym. Każdy dzielny człowiek, każde serce szlachetne — zawsze jest radośnie nastrojone. Więc chociaż gromy biją, choć szarpie życiowa zawierucha, uśmiech niech kwitnie na ustach a spokój w duszy! Czym jest dla okrętu balast na dnie, tym dla człowieka jest wśród nieszczęść — spokój duchowy; czym dla okrętu mocne żagle, naprzód posuwające okręt — tym dla człowieka — radosny nastrój ducha.

Nie wierzę, aby można złamać młodzieńca, który w nieszczęściu mówi z uśmiechem i spokojem; »nic to, nic! Przeminie nieszczęście, jak chwila! Ja zostanę!«.. Któż nie uwierzy, że on zostanie i zwycięży? Ale człowiek, który co chwila się zniechęca i woła zniecierpliwiony: »Boże! jakiż ja jestem nieszczęśliwy!«... taki człowiek nic wielkiego nie stworzy — smutek i niepokój go pochłoną powoli. Bądźmy więc weseli!

4. Nie wolno rozpaczać. Wiecie, co znaczy roz+paczać? Znaczy to samo, co paczyć się, krzywić się duchowo na wszystkie strony Człowiek rozpaczający krzywi się moralnie, pęka na wszystkie strony, jak naczynie drewniane, które się zeschło i rozlatuje się, do niczego niezdatne.

Czasem tylko rozpacz, jako bardzo silne uczucie, popycha do nadzwyczajnych czynów — ale wówczas człowiek nad rozpaczą panuje, wówczas rozpacz nie zaciemnia umysłu, ale jest bodźcem do tym jaśniejszej myśli, do tym bardziej stanowczych kroków. Kto tak właśnie opannje rozpacz, ten postępuje właściwie

Zresztą, poco rozpaczać, poco się smucić, gdy wszystko, co nas smuci, minąć musi; to, co jest ku radości – trwa niewypowiedzianie dłużej. Smuci nas deszcz na dworze, ale my czekamy cierpliwie, wiedząc, że deszcz ten minie, że minąć musi, że pogoda, że gorące słońce i jasne błękity — są przyrodzonym darem każdego dnia. Tak i z życiem człowieka. Radość jest przyrodzonym stanem jego życia, bo radość jest życiem. Nieszczęścia i smutki są jak deszcz, mijać więc muszą, jak deszcze, mijać, by ustąpić miejsce pogodzie. Nieszczęście i smutek to zakłócenie pogody duchowej — spokoju i jasnej myśli, jak deszcze są zakłóceniem pogody dnia. Nic sobie więc nie róbbmy ze smutków i ze zniechęceń, ale utrwalajmy w duszy pogodę wieczystą — ciągłą radość, jeżeli chcemy ciągle żyć.

Człowiek w rozpaczy, człowiek w smutku jest samolubem — właśnie wtedy, kiedy rozpacza, kiedy jest pełen zniechęcenia. Pamięta o tym, co go dotknęło, a nie myśli, że ten jego smutek, że jego zniechęcenie udziela się innym i zabija ich radość, że odejmuje im życie. Rzeczą skauta jest pamiętać tylko o tym, co za obowiązki ma do spełnienia. O jego smutkach niech inni pamię-

tają, jak on pamięta i chce pomagać drugim w ich utrapieniach. A gdy nikt nie zwróci uwagi na jego smutek, gdy nikt go nie pocieszy — tym lepiej. Widać, że smutek wielkim się wydawał jemu samemu tylko lub jest to świadectwem, że jest tak silnym, że sam się opanowuje, a w jednym i drugim wypadku tylko cieszyć się należy.

Nawet wówczas, gdy ból zalewa, że inni cierpią, że Ojczyzna w niewoli, nawet wówczas smucić się nie wolno. Bo cierpienia usunie się pracą, bo Ojczyznę wyzwoli się — pracą. Nie do smutku ale do pracy wzywa nas każde nieszczęście. Kto miast jąć się pracy, zalewa się łzami i smutkiem — ten dziecinny okazuje charakter. Słabość jest niemęską. Śmiejmy się więc wesoło zawsze. Tylko ludzie weseli podnoszą innych, tylko ci, co radość w duszy mają, innym udzielają siły.

Uczyć tej nauki radości, przedewszystkiem przykładem własnego życia, jest obowiązkiem moralnym każdego — bo spokój, odwaga i radośny pogląd — to potęgi, które nad królewskie trony wynoszą, bez nich i z królewskich tronów się spada.

(C. d. n.). *Ignacy Kozielewski.*

Jedna z Drużyn.

Londyńska Drużyna Skautowa pod patronatem Lorda Majora (Prezydenta Londynu).

Przez Artura Poyser'a, drużynowego.

Nasz początek kryje się w mgle skautowej starożytności. Jesteśmy prawie przedhistoryczni. Kilka lat temu, w zimie 1907/8, kiedy książka Skauta Naczelnego zaczęła wychodzić w zeszytach, kilku chłopców ze szkoły śpiewu chóralnego najstarszego z parafialnych kościołów w Londynie, postanowiło zawiązać patrol skautowy według wskazówek tak wspaniale podanych w epokowym dziele »Scouting for Boys«. Sami chłopcy zgotowali mi pewną niespodziankę. Kupili kapelusze skautowe, laski, barwy, plecaki i scyzoryki i dodając to do swego ubrania, w którym się grywało w piłkę nożną, a które składało się z ciemnogranatowych wełnianych bluz i krótkich spodeniek — wystąpili pewnego sobotniego popołudnia ku memu zdziwieniu i zdumieniu Londynu w pełnym skautowym rynsztunku. W kilka dni potym, 24 maja, Drużyna została formalnie zawiązana i składała się z czterech patrolów, po sześciu w każdym, zgodnie z ówczesnymi przepisami.

W przeciągu czerwca i lipca 1908 oddawaliśmy się z przejęciem ćwiczeniom skautowym co sobotę i tamowaliśmy ruch kołowy, maszerując przez ulice miasta.

Towarzyszyły nam zawsze tłumy, podziwiające nasze dziarskie miny i nowy barwny uniform. Kierownik naszej szkoły, pan Harold Pael, był naszym pierwszym patrolowym a obecnie jest jednym z naszych instruktorów.

W sierpniu roku 1908 poprowadziłem piętnastu chłopców na cały miesiąc w góry Perthshhire, a okazało się, że była to nasza pierwsza z całego cyklu sierpniowych wypraw w pole, które odtąd były najistotniejszą częścią naszych ćwiczeń.

Nie należy upatrywać w tym jakiegoś dwuznacznika, gdyż istotnie postanowiliśmy odbyć jak można najwięcej drogi pieszo wraz z naszym wózkiem na namiot i na rzeczy.

W Szkocji obraliśmy pole bitwy pod Sheriffmuir jako teren do naszych ćwiczeń i jestem pewny, że chłopcy znają obecnie na wylot każdą kępę wrzosu, każdy ślad głuszca, każdego pstrąga na torfowych oparzeliskach. Wszystko zdążyliśmy obejrzeć przed »Czarnym Poniedziałkiem« *) i nareszcie przyszedł czas powracać do Londynu.

Podczas jesieni i zimy zebrania naszej Drużyny wraz z ochotnikami odbywały się trzy razy w tygodniu.

W maju następnego (1909) roku pięćdziesięciu naszych dzielnych chłopców wróciło z pierwszego Narodowego Przeglądu w Hyde Parku.

Po długim, upalnym, męczącym dniu z parku chłopcy maszerowali z powrotem od Marble Arch do Tower Hill przez Oxfordzką ulicę i Bulwary, nieokazując żadnych śladów znużenia, chociaż ja zawsze uważałem, że maszerować przez miasto, powiedzmy, siedm kilometrów jest o wiele więcej męczącym, niż dwa razy taka droga w górach.

Wycieczka do Normandji.

5 sierpnia 1909 r. piętnastu skautów. wziąwszy ze sobą wózek (Skauci nie obciążają się zbytnio na wycieczki, ażeby nie zmniejszać sprawności ćwiczeń i biorą ze sobą tylko niezbędne przedmioty. Jeżeli idą na większą wyprawę to rzeczy, zapasowe ciągną na wózku, a w swoich małych plecakach nie mają więcej rzeczy, jak zazwyczaj *(Red.)* ze swemi bagażami udało się pod moim dowództwem do Francji. Byliśmy pierwszymi umundorowanymi skautami, którzy wkroczyli w uroczą ziemię Normandji. Jakiegośmy tam doznali przyjęcia, trudno będzie opowiedzieć. Rząd francuski uważał nas podczas naszego miesięcznego tam pobytu za swoich gości.

---

*) Początek roku szkolnego, czas otwarcia parlamentu.

Na drugi dzień (6 sierpnia) około szóstej rano ujrzeliśmy brzegi Francji a około godziny siódmej byliśmy już w porcie Havre. Skauci szli przez miasto do palatyńskiej szkoły publicznej, którą mer *) przeznaczył do naszego użytku.

Oddział zuchowato wyglądających chłopców w malowniczych uniformach, maszerujących rzeźkim krokiem zadziwił mieszkańców Havre'u.

W południe zamówiliśmy obiad w jednej z kawiarń na pryncypalnej ulicy i piętnastu zgłodniałych skautów zasiadło dokoła stolików ustawionych na chodniku, a dokoła nich zebrało się mnóstwo mieszkańców, którzy z zajęciem spoglądali na rozmawiających chłopców angielskich, ubranych w ciemny granat, z nagimi kolanami, w pończoszkach z londyńskimi zielonymi »szlakami«, w kapeluszach, z barwami na ramionach i z wszystkim innym co nam wskazuje przynależność do nowych angielskich błędnych rycerzy.

Takie tłumy mieszkańców francuskich towarzyszyły nam zawsze podczas naszych marszów przez miasta i przez wioski.



W Normandji — na wybrzeżu w St. Adresse.

Z Havre udaliśmy się do Rouen, odbywając tę podróż na parowcu, idącym w górę Sekwany wzdłuż jej ładnych, niskich brzegów.

Piękno skalistych lasów, pastwisk i malowniczych krajobrazów widzianych po obu stronach małego parowca, tworzyło zachwycający widok.

W Rouen spędziliśmy trzy dni, zwiedzając szczegółowo miasto i tam też otrzymaliśmy list od jenerała Baden-Powella, który wzruszył serdecznie każdego chłopca, kiedy był czytany przed frontem.

Z Rouen poszliśmy poprzez wzgórza i równiny do głębokich lasów i pól pokrytych ogrodami warzywnymi. Na naszym wózku, ciągnionym przez wyznaczonych sześciu chłopców, powiewał trójbarwny sztandar Francji i tej samej wielkości nasz sztandar angielski. W ten sposób szliśmy naprzód i naprzód, dnie spędzając w pochodzie, noce pod gołym niebem (w tej wycieczce nie mieliśmy ze sobą namiotów) albo w miejskich ratuszach, stodołach lub szkołach publicznych.

Nasza droga wiodła przez lasy Roumare St. Martin de Boscherville, Duclair, Yainville, Jumieges, Heurteauville, Guerbaville i St. Nicholas a dalej przez prom do Caudebec-en-Caux. W Caudebec mer dał kwatery w ratuszu i w tym najpiękniejszym mieście w całej Normandji zatrzymaliśmy się na cały tydzień. Francuzcy chłopcy zaprzyjaźnili się bardzo i zżyli z naszymi; kiedy więc pobyt nasz miał się tam już ku końcowi, musieliśmy odjechać od naszych nowych przyjaciół — młodych i starych. Nie obeszło się bez wielu serdecznych pożegnań. Do Havre'u powróciliśmy przez Lille-bonne i Tancarville, a stamtąd już przez Kanał La Manche. Nasz ostatni tydzień spędziliśmy w Havre, poświęcając go przeważnie ćwiczeniom na morzu i kąpielom.

Zrobiliśmy w tym czasie wycieczkę do sławnego miejscu kąpielowego Etrétat, przyczym tam i z powrotem większa część chłopców jechała na łodziach motorowych, będąc gośćmi właściciela największego miejscowego hotelu. Nasz gospodarz nietylko nas obficie nakarmił, ale jeszcze podczas jedzenia kazał grać orkiestrze hotelowej. Myśmy jednak tych królewskich przyjęć nie zrobili zasadą naszej wyprawy.

Chłopcy nigdy nie sypiali w hotelach. Sypiali pod gołym niebem lub w stodołach na słomie i przeszli przez ciężką szkołę i dla umysłu i dla ciała. Powrócili do domu opaleni, szczęśliwi, z nerwami silnymi, jak struny skrzypiec.

Można jeszcze wspomnieć o dwu bardzo ciekawych wydarzeniach podczas tej wyprawy. Z Caudebec na zaproszenie sławnego pisarza Maeterlincka, który mieszkał w St. Wandrille Abbey, wziąłem z sobą kilku chłopców, ażeby zwiedzić ten słynny historyczny zamek, odległy od Caudebec o sześć i pół kilometra. W Caudebec zaś podejmował nas mer w swoim domu i każdemu z nas ofiarował piękną odznakę z godłami skautowymi, połączonymi z herbami Caudebec. Nazwał on nas »Rycerzami Normandji« i jesteśmy wszyscy dumni z tego tytułu, którego, jak i odznak, używamy z pozwolenia Skauta Naczelnego.

Inne wypadki w r. 1909—10.

Wypadkami w jesieni i w zimie był Przegląd w Pałacu Kryształowym, kiedy chłopcy normandcy zostali przyjęci przez Skauta, Naczelnego oraz uroczystość Lorda Majora w li-

*) burmistrz.

stopadzie, kiedy Drużyna liczyła 500 członków i miała swój sztandar. Poprzednio ten sztandar był niesiony przez ulice miasta podczas powrotu V Londyńskiego Pułku z Afryki Południowej.

16-go kwietnia 1910 r. Drużynę wybrano do wykonania całego śpiewu chóralnego podczas pierwszego nabożeństwa skautowego w katedrze Św. Pawła. Potężne mury zapełniły się szczelnie skautami i ich przyjaciółmi, a kazanie miał biskup z Kensington. Nasi skauci, którzy służyli do mszy, mieli na komżach chustki skautowe, a na organach grał sam Skaut Naczelny.

W miesiąc później jeden patrol z naszej Drużyny został wezwany przez ministerjum wojny i przez Naczelnego Skauta do wzięcia udziału w Przeglądzie Gwardji Konnych podczas pogrzebu króla Edwarda VII.

Rok 1910 był rokiem gwałtownego wzrostu organizacji, do której stopniowo zgłaszało się wiele patrolów, formowanych przez różne Kościoły londyńskie, a także i pomniejsze organizacje skautowe, które powstawały w różnych częściach Londynu.



Oddział »A« Drużyny City Londynu, trzecia część wszystkich.

Obecnie Drużyna londyńskiej City*) składa się w rzeczywistości z kilku mniejszych Drużyn, stanowiących jedną organizację pod jednym drużynowym. Po próbach okazało się to najlepszym i teraz całe City zostało pokryte siecią organizacji, do której przybywają coraz nowi chłopcy.

Druga wyprawa do Szkocji.

W sierpniu 1910 poszła nowa wyprawa i tym razem do Szkocji. Na stacji Waverlly (Edynburg) powitała nas gwardja honorowa szkockich skautów. Szkocka Komenda organizacji Baden-Powella przygotowała nam doskonałe kwatery i podczas dwudniowego pobytu chłopcy zwiedzili Forth Brigde, Zamek edynburski, Holyrood, Doki Leith; obejrzeli pomnik Scotta i wspięli się na szczyt góry, zwanej siedzibą Króla Artura. W sobotę rozbito obóz w Dunblane na pięknej polance, z której rozstaczał się czarujący widok na wschodnie góry i tu chłopcy sami sobie gotowali jedzenie i wykonywali wszystkie inne prace, wchodzące w zakres życia obozowego.

9 sierpnia wyruszyliśmy na wyprawę do Stronvar przez Pass of Leny, Loch Lubnaig i Strathyre. W Stronvar House skauci byli podejmowani przez p. Carnegie*) i otrzymali pozwolenie przejścia przez jego piękne majętności oraz pływać i kąpać się w Loch Voil. Podczas drogi przez Balqubidder odwiedziliśmy grób Rob Roya. Tu rozpoczęła się najtrudniejsza część naszej wyprawy. Musieliśmy ciągnąć nasz wózek po prawie ośmiokilometrowym stoku sławnego szczytu Glen Ogle, a podobnie i przez Killin na Loch Tay. Następnego dnia przeszliśmy 25 kilometrów po górzystej drodze na północnej stronie Loch Tay a tę dość męczącą drogę nasi młodzi chłopcy a także ci, którzy ciągnęli wózek, odbyli zupełnie pomyślnie. Najmłodsi chłopcy z bagażem drogę tę odbyli parowem wdół rzeki Loch Tay.

W niedzielę wszyscy skauci i ich oficerowie byli po nabożeństwie zaproszeni na obiad do markizy of Breadalbane, która podejmowała ich na zamku Taymouth w tej samej sali jadalnej, w której gościła królowę Wiktorję. Prawie tydzień spędziliśmy w Taymouth i Kenmore, a skautom pozwolono bawić się do woli w ogrodzie zamkowym pośród najbardziej romantycznej okolicy w szkockich górach. Kilka dni spędziliśmy w Aberfeldy, gdzie spotkaliśmy Canona Hensley Henson, który pokazał nam wspaniałą drogę ponad doliną Tay, prowadzącą przez wrzosy na trzęsawiska.

Podróż na południe odbyła się przez Ballinluig Dunkeld i t. d. do Perth. Na zaproszenie skautowego Naczelnika okręgu Perthschire spędziliśmy trzy dni w obozie skautowym w Brigde of Earn, w którym już stało 200 skautów szkockich. Tam też odbył się przegląd skautów przed markizem of Tulli-

*) Śródmieście Londynu.

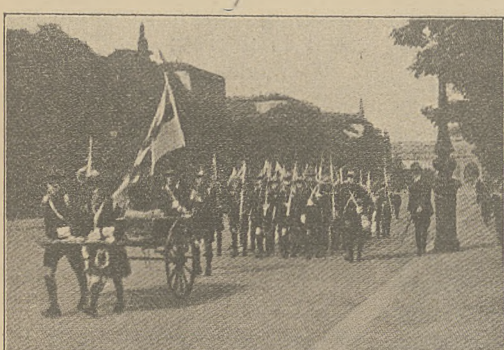
*) znany miljarder szkocki, największy filantrop.

bardine oraz zrobiono tamże popis prac skautowych.

Powrót do Dunblane odbył się 22 sierpnia a resztę miesiąca spędziliśmy, jak poprzednio, pod namiotami w dobrach Kippenross. Wszystkie urządzenia obozowe były wyśmienicie przeprowadzone przez Bailie Wedderspoona z Dunblane, a wszystkie przygotowania do wyprawy do Perthshire były uprzejmie przedsięwzięte przez kapitana z Kinachoile, Murray Stewarta. Bez jego znajomości terenu tak trudny zamiar przejścia dwunastu chłopców londyńskich przez najdzikszą część gór Perthshire byłby niewykonalny.

Obóz w Exmoore w 1911 r.

I znowu dwanaście miesięcy upłynęło na ćwiczeniach w londyńskim City albo w polu; miały one miejsce zarówno w lecie jak i w zimie na wycieczkach każdej soboty do lasu Epping albo Hainault. Kiedy znów nastał sierpień, a ja zacząłem pisać ten artykuł w mieście Minehead ponad którym na nagich pochyłościach Exmoor moi skauci rozbili obóz, w którym mieliśmy pozostać przez miesiąc. Właśnie byli oni na terytorjum Devonu i Cornvalji i otrzymali pochwałę od pułkownika za sprawność i wogóle za wysoki poziom prac wykonanych bez kierownictwa starszych. Była to bardzo ciekawa próba



W pochodzie w Mall.

w tym roku. Bowiem rozbiliśmy stały obóz zamiast odbywać długie wyprawy jak w latach poprzednich. Oczywiście byliśmy wszyscy na przeglądzie w Windsor i rozbiliśmy obóz w Datchet nad brzegiem Tamizy, na polach dostarczonych nam przez prezesa Komitetu Skautowego w City pana S Osborna, a jeżeli mówimy żeśmy byli trzy dni pod jego opieką, to jest zbyteczne dodawać, że pobyt tam był dla nas prawdziwą przyjemnością. Na Przegląd Królewski stanęliśmy w liczbie sześćdziesięciu pięciu dzielnych skautów, pomimo, że niektórzy z naszych starszych skautów nie mogli opuścić swoich zajęć w mieście. Mógłby kto pomyśleć, czytając to sprawozdanie, że nasza Drużyna miała jedno wielkie nieprzerwane święto, które obchodziła po wszystkich kątach świata; wypływa to stąd, że jest o wiele łatwiej pisać o obozach i wyprawach, niż mówić o codziennej, przez całą zimę prowadzonej pracy skautów. Praca naszych skautów w samym terenie londyńskiej City musiała być zastosowana do otoczenia. Prace skautowe na wsi i prace na Cheapside, na Bulwarach i w dzielnicy Royal Exchange są to rzeczy różne. W ten sposób my godzimy i jedno i drugie ile nas na to stać i staramy stać się z jednej strony dzielnymi, sprytnymi, czynnymi skautami miejskimi w dnie powszednie, z drugiej strony tęgimi wieśniakami w dnie świąteczne. Tak podczas Świąt Wielkiej Nocy, państwo Peel zaprosili na tydzień dwa patrole z naszej Drużyny do lasu Ashdown, gdzie przez ten czas miały one sposobność poznać życie w lesie i w polu lepiej, niż przez rok z książek.

Drużyna poświęca wieczory w dnie powszednie na przygotowanie do egzaminów skautowych, nauczanie rekrutów i ćwiczenia na świeżym powietrzu na boisku Drużyny na Zamku londyńskim. Szef jednej z londyńskich firm powiedział mi parę dni temu: »Chcę mieć w przyszłości tylko skautów w swoim przedsiębiorstwie. Panowie przysłaliście mi siedmiu w zeszłym roku i wszyscy dowiedli, że są doskonałymi pracownikami. Przed powstaniem ruchu skautowego miałem tylko same kłopoty z mymi chłopcami«. — W taki sposób pracujemy w Londynie.

Ćwiczymy naszych skautów poto, by mogli godnie zająć w przyszłości swoje miejsce w społeczeństwie jako ludzie dorośli. I dopóki ich serca jeszcze młode, dopóki ich umysły łakną nauki a oczy chcą patrzeć, staramy się pokazać im inne kraje, prócz Anglji, pokazać coś cudnego, coś dziwnego i nowego, czy to na otwartych pasmach gór Szkocji, czy to w Sussex'kich lasach, czy w końcu w obozie w Exmoor rozbitym powyżej szumiącego morza.

Co „Skaut" przynosi.

Nowy rok rozpoczynamy od powiększenia nakładu *Skauta* do 6000 i stwierdzenia, że rozwój pisma, które w naszym ruchu skautowym ma największe znaczenie, przeszedł nasze oczekiwania. Pisząc to, mamy nadzieję, że praca w dalszym ciągu nie będzie tylko jednostronna z naszej strony, ale że *Skaut* będzie *czynnie* popierany przez naszych przyjaciół.

Nowi prenumeratorowie

będą otrzymywać *Skauta* od numeru niniejszego. Numery poprzednie będzie można nabywać osobno, aż do wyczerpania, nadsyłając (w znaczkach pocztowych lub przekazem) za Nry I i III po 30 groszy, Nr. II (który jest już na wyczerpaniu) — 100 gr., Nr. IV i V — 20 gr.

Z nadwyżki ponad zwykłą cenę zostanie zapoczątkowany osobny *Fundusz wydawniczy »Skauta«*.

Zniżka dla Drużyn.

Od następnego numeru wprowadzamy również nową formę prenumeraty: *prenumeratę patrolów i Drużyn*. Patrolowy względnię drużynowy po nadesłaniu pisemnego zobowiązania, że będzie stale przez określoną ilość miesięcy brał pewną ilość egzemplarzy *Skauta* (np, 20. 100, najmniej 8) i zwracał za nie pieniądze zawsze do 12 dni po otrzymaniu przesyłki, otrzyma numery *Skauta* po *15 groszy*)*. Zniżkę powyższą dawać będziemy tylko punktualnym odbiorcom i cofniemy ją w razie opóźnienia z nadesłaniem pieniędzy — tylko bowiem punktualność pod tym względem umożliwić nam może takie obniżenie ceny.

Odezwa do Czytelników.

Zmiany, jakie przeprowadzamy, są jednak bardzo kosztowne. Ażeby im podołać, odzywamy się jeszcze raz do naszych czytelników z prośbą o *zjednywanie nam prenumeratorów — od liczby których zależy dalszy rozwój pisma.*

Żądajcie »Skauta« we wszystkich czytelniach, mleczarniach, kawiarniach, z którymi macie stosunki i t. d. Są tam inne pisma tygodniowe i dwutygodniowe — a *Skaut* niezaprzeczenie będzie należał do ciekawych, w ten zaś sposób większa liczba naszej publiczności dowie się co to jest skauting, o którym dużo słyszy, ale często niema sposobności dowiedzieć się o nim czegoś dokładnego. Zjednać jednego prenumeratora — to dobry uczynek skautowy — a ażeby go spełnić, skaut chyba będzie umiał wykonać mały wysiłek.

*) **Uwaga.** Jeżeli patrolowy, który prenumeruje w ten sposób 20 egz. *Skauta*, zażąda danego numeru 30 egz., to za nadliczbowe 10 egz. będzie musiał zapłacić po 20 gr.

Prośba o współpracownictwo.

Oprócz prośby o nadsyłanie nam opisów skautowych wycieczek, fotografji itd. i utrzymywanie z nami korespondencji — zwracamy się teraz do naszych starszych przyjaciół z prośbą o ofiarowanie swego współpracownictwa przy opracowaniu różnych działów skautingu (poznanie przyrody, pierwsza pomoc, pionierka, służba na rowerach, rzemiosła itd.), wydaniu ich i stworzeniu w ten sposób *fachowej biblioteki skautowej*. Ponieważ zaś przy układaniu wspomnianych książek należy zapoznać się z istniejącymi już opracowaniami angielskimi, przeto zwracamy się w szczególności do tych naszych przyjaciół, którzy umiejąc po angielsku, mogliby i chcieliby dla wspomnianego celu tłumaczyć. Zgłoszenia listowne (zarówno z prowincji, jak i ze Lwowa) należy nadsyłać do Redakcji »*Skauta*«.

Jedna z Drużyn.

Pod tym tytułem będziemy ogłaszać sprawozdania z prac wzorowych drużyn skautowych, z których inny Drużyny mogłyby skorzystać i mieć zachętę do swej pracy. — Rozpoczynamy od sprawozdania z jednej z pierwszych angielskich Drużyn gien. Baden-Powella. Obyśmy wnet mogli przedstawić wyniki której polskiej Drużyny!





(Streszczenie dla nowych czytelników).

Patrol Lwów dotknęło wielkie zmartwienie. Harvy, jeden z chłopców, należących do patrolu, musiał być wydalony, gdyż dopuścił się postępków niegodnych skauta: palił papierosy ukradkiem i ukradł koguta starej wdowie. Odebrano mu odznakę i barwy, a patrolowy Warden, przedstawiwszy mu jego występek, dodał: „Złamałeś przysięgę skauta, rzuciłeś hańbę na cały patrol. Jestem zmuszony cię oddalić – odejdź!“

Wydalony odszedł, ale poprzysiągł zemstę. Wracając w nocy do domu koło starej opuszczonej kopalni, Harvy spostrzegł człowieka, skradającego się w stronę kopalni. Z ciekawości poszedł za nim, ale człowiek ów wkrótce zniknął mu z oczu. Po chwili usłyszał Harvy straszny i przejmujący krzyk od strony kopalni, a w parę minut potym ujrzał przebiegającego z powrotem tego samego człowieka, który się

skradał poprzednio i poznał, że jest to ojciec Wardena.

Tymczasem patrol Lwów, pozbywszy się Harvego, postanowił zbadać nadmorską grotę, która łączyła się ze starymi kopalniami. Przybywszy tam łodzią, chłopcy znajdują w grocie trupa nieznajomego mężczyzny. Nie mogąc nic pomóc umarłemu, skauci wracają do domu i zawiadamiają o swoim odkryciu sierżanta policji, Saltera. W domu czeka chłopców przykrość, bo Hamlin, właściciel pola, na którym rozbili obóz, łaje ich i każe im się wynosić, gdyż najwidoczniej nie były mu w smak wycieczki i badania chłopców.

W rozmowie z zastępcą Wardena, Blajsem, zdradza wielkie zaniepokojenie, gdy Blajs wspomina o wycieczce do groty. W tym miejscu rozpoczyna się dalszy ciąg powieści w Nr. 6.

ROZDZIAŁ IX.

Nieudana wyprawa.

»Ach — morderstwo?« — powtórzył Hamlin i w głosie jego, ku wielkiemu zdumieniu Blajsa, brzmiała jakgdyby ulga, z twarzy zaś znikała powoli bladość. Blajs zapamiętał to sobie dobrze, a chociaż nie umiał szybko kombinować, przecież miał wrażenie — nawet pewność, że oprócz zabitego mężczyzny, kryje się w Głębokiej Grocie jeszcze jakaś inna tajemnica, na której widocznie panu Hamlinowi bardzo zależy. Nie zdradzając jednakże swoich myśli, odpowiedział spokojnie:

»Oczywiście nie możemy twierdzić tego napewne, bośmy nie zbadali trupa dokładnie«.

»I nic więcej nie znaleźliście?« – pytał Hamlin z jakąś trwogą w głosie.

»O — ta grota jest bardzo zajmująca« — odrzekł Blajs zagadkowo.

»No — i cóż tam jest tak zajmującego?«

Ale Blajs miał się na ostrożności bo wewnętrzny głos mówił mu, że milczenie jest często złotem, więc odrzekł tylko wymijająco: »Ot — skały — woda i ciemność«, a potym dodał: »prawdopodobnie, ani tam, ani w starej kopalni oddawna nikt już nie był«.

»O tak, tak — z pewnością!» — odrzekł Hamlin z naciskiem. »Co najmniej od pół wieku ludzka stopa tam nie postała. Radzę wam nie chodzić tam wcale, bo ta jaskinia i kopalnie są bardzo niebezpieczne. Możecie tam życie postradać«.

»Możemy!“ — przyznał spokojnie Blajs — »ale może pan lepiej zna te miejca i powie nam, co tam może być zajmującego?«

»Nigdy tam nie byłem i nie mam zamiaru chodzić tam kiedykolwiek. A was ostrzegam, że jeżeli mnie nie posłuchacie i złapię was tam kiedy ...«.

»A jakże to się stanie, jeżeli pan tam nigdy nie chodzi?« przerwał znienacka Blajs.

Hamlin spojrzał na niego ostro i krzyknął: »Słuchaj, ty młody włóczęgo! Już rano odpowiadałeś mi zuchwale. Ja to sobie zapamiętam, a wam powiadam, że jeżeli do południa nie ustąpicie się z mojego pola, to was wyrzucę przemocą«.

Z tymi słowami odwrócił się i zawołał do stojącego opodal Perkinsa: »Słyszałeś, Perkins? Jeżeli sam nie dasz sobie rady z tymi nicponiami, to ci przyszlę ludzi do pomocy«.

»Widzicie sami, moi młodzi panowie!« — rzekł Perkins, zbliżywszy się do chłopców — »cóż ja mogę poradzić. Lepiej już idźcie stąd, a ja wam oddam wasz czynsz«.

»Nie! nic, panie Perkins« — odrzekł Blajs poważnie, — »my pieniędzy nie przyjmiemy z powrotem, a pan nie może nas wyrzucić, bo to byłoby bezprawie. Wszak pan sam wie o tym — nieprawdaż?«

»No — wiem« — rzekł Perkins odchodząc. »To też najlepiej, gdy nie będę się do tego wtrącał, niech tam pan Hamlin sam się wami kłopoce«. Hamlin tymczasem wszedł na dół do przystani, gdzie spostrzegł łódź gotową do drogi, a w łodzi sierżanta Saltera, trzech rybaków i dwu skautów.

»Ho — ho! a dokądże to?« — zawołał »Jeżeli do Głębokiej Groty, to wszyscy zatoniecie bezwątpienia!«

»Cóż robić! obowiązek nas woła« — odrzekł grzecznie Salter.

»Co za obowiązek? Jaki obowiązek?« — złościł się Hamlin. »Waszym obowiązkiem jest nie narażać życia ludzkiego bez potrzeby».

»Skądże ta nagła troskliwość?« mruknął cicho jeden z rybaków.

»Ej, coś w tym jest« — odrzekł równie cicho inny. »Już to nie bez powodu on nas tak zatrzymuje«.

Nie pomogły jednak gniewne perswazje pana Hamlina; łódź odbiła od brzegu i ruszyła w stronę groty.

»Oj — będzie nam ciężko, bo wiatr się odwrócił« — westchnął stary rybak Kerkbrajd.

»Może się nam jakoś uda — prawda chłopcy?« rzekł wesoło sierżant.

»Ba — nie sztuka to panu mówić«, — zażartował stary rybak — »choćby się łódź wywróciła to pan i tak nie utoniesz, bo ci objętość na to nie pozwoli....

»Patrzcie — patrzcie« — zawołał Warden w tej chwili — »pan Hamlin najął łódź i zdąża za nami!«

»Wróćcie się — wróćcie! bo potoniecie« — krzyczał Hamlin.

»Cóż on za idjotów nas ma?« — rzekł gniewnie sierżant — »wszakże zbliżamy się już do groty...«

W tejże chwili olbrzymia fala idąca od skał, zalała łódkę i przechyliła ją na bok a stary Kerkbrajd, stojący na przodzie, stracił równowagę i wpadł do morza.

»On nie umie pływać!« wołał drugi rybak przerażony.

Warden, który już zaczął wyczerpywać kapeluszem wodę z łódki, odrzucił kapelusz a sam skoczył w morze, wołając: »Trzymajcie się Kerkbrajd! — schowajcie ramiona pod wodę — ja was przytrzymam — ot tak!« W parę sekund był już przy tonącym, a chwyciwszy go z tyłu za kołnierz, jedną ręką utrzymywał go nad wodą a drugą sterował ku łodzi. Wreszcie udało mu się chwycić brzeg łodzi, a towarzysze pomogli mu wciągnąć starego rybaka.

»A co?« — wołał Hamlin z swojej łodzi tryumfująco — »mówiłem wam, że nie dostaniecie się dziś do groty, szaleńcy!«

»No — na dziś mamy dosyć,« — odrzekł sierżant — »ale spróbujemy innym razem«.

Stary Kerkbrajd zmęczony walką z falami dyszał ciężko, wreszcie podał ręką Wardenowi i rzekł: »Dziękuję ci, dzielny chłopcze! Stary już jestem, ale jeszcze nie chcę umierać. Wstyd mi tylko, że pływać nie umiem, a tyle razy postanawiałem się nauczyć. No, ale teraz to już nauczę się z pewnością!«

ROZDZIAŁ X.

Jadowite słówko.

Warden wziął się teraz do wioseł, ażeby się rozgrzać i pomóc osłabionemu Kerkbrajdowi. Gdy przybili do przystani, sierżant Salter ujął za ramię Wardena i rzekł: »A teraz, mój kochany chłopcze! biegnij czymprędzej do mego domu, bo to bliżej niż do ciebie, i wysusz swoje ubranie a niech ci twój towarzysz przyniesie tymczasem inne z obozu. Ja tu jeszcze mam to i owo do załatwienia«.

Warden puścił się żwawo ku domowi sierżanta, a w tym zastąpił mu drogę Harvy, który był w zwykłym ubraniu.

»Ha — ha!« zaczął szyderczo — »ja już spaliłem to obrzydłe ubranie skauta. Nie będę już nigdy takim głupcem, żeby się w nim pokazywać przed ludźmi. Dziś rano wrzuciłem je do pieca«.

»Tak?« — zauważył spokojnie Warden.

Harvy uśmiechnął się nieprzyjemnie: »A wy, jak zawsze, przy robocie — widzę — widzę — he — he — he! Poczciwe, głupie Lwy! Zawsze gotowi, gdy obowiązek woła, i t. d. i t. d. i tym podobne inne głupstwa — co? Więc sądzicie, że popełniono morderstwo? No — już jabym się w tę sprawę nie mięszał na waszym miejscu. Ludzie mogą was o to posądzić — hę? A wy skauci jesteście przecież tak dzielni i odważni, że — kto wie — kto wie«...

»Proszę cię, nie pleć takich głupstw« — rzekł krótko Warden.

»O, ja wiem, że radbyś mi powiedzieć kazanie o karności i t. d., jak to niegdyś w obozie bywało. Ale nic z tego — powiedz mi lepiej, dlaczego nazywacie się patrolem Lwów? Czy nie byłoby lepiej n. p. patrol Kotów — co?«

»Idź już sobie« — rzekł Warden.

»Odpędzasz mnie?« — rzekł szyderczo Harvy — »czekaj — jeszcze ci coś powiem. Powiadasz, że popełniono morderstwo, ale nie wiesz, kto to uczynił — czy tak?«

»Nie jestem pewien, że to było morderstwo« — odrzekł Warden.

»No — tak przynajmniej wygląda, a właśnie ty mógłbyś się o tym więcej dowiedzieć. Spytaj tylko twojego ojca«.

»*Mojego ojca?* Co to ma znaczyć?«

»Wszak mówię wyraźnie« drwił Harwy.

»I robisz wyraźne, chociaż liche żarty!«

»Tak? cieszy mnie, że to bierzesz z żartobliwej strony — ale słuchaj! Wszakże, jako debry skaut powinieneś znać dedukcję — co? przyczyny i skutki — co — he he he .. Przypuśćmy, że znajdujesz się w nocy na jakimś opuszczonym miejscu, powiedzmy n. p. koło starej kopalni, i spostrzegasz człowieka, skradającego się ostrożnie. Idziesz za nim, ot tak, z prostej ciekawości, później tracisz go z oczu, a po jakimś czasie rozlega się dosyć blizko przejmujący krzyk. Po chwili, właśnie z tamtej strony nadbiega człowiek, któregoś widział poprzednio. Przypuśćmy jeszcze, że wkrótce potem znaleziono w t e j s a m e j s t r o n i e trupa, najwidoczniej zamordowanego, cóżbyś wywnioskował z tego?«

»Czy to wszystko istotnie się zdażyło?« spytał Warden.

»Ma się rozumieć — — sam widziałem«.

»Więc któż to był ten człowiek skradający się?«

Harvy poczekał chwilkę, jak gdyby napawając się rozkoszą dokuczenia Wardenowi.

»Powiem ci — powiem — — t o b y ł t w ó j o j c i e c!«

»Nie wierzę ci,« — rzekł Warden pogardliwie, odwracając się od niego. »Nie wierzę ci ani słowa« — powtórzył odchodząc.

Szyderczy śmiech Harvego pogonił za nim. (C. d. n.).

Z pism.

O skautingu ostatnio obszernie pisały dwa pisma w Poznańskim, przedstawiając obszernia jego zasady i wzywając do stworzenie ruchu pod zaborem pruskim.

Sokół, organ związku sokołów polskich w Państwie niemieckim (Poznań) w nume-

rze ostatnim za rok 1911 (15 grudnia 1911) pisze:

»Szerzy się w Polsce nowy ruch wśród młodzieży. Obcy pochodzeniem, rodzimy swą *treścią ideową*. Jest to skaut, organizacja rycerskiego wychowania młodzieży

»Cechą skautu jest szczęśliwe powiązanie zasad wychowania fizycznego i moralnego. Często bezmyślne kopanie piłki znika z horyzontu dążeń młodzieży. Zaczynają młode szeregi rozumieć, że zadaniem wychowania fizycznego w Polsce nie może być jedynie rozwój organizmu. Sprawa polska nie jest sprawą bezmyślnych i niewrażliwych na wskazania ideowe mięśni. Kierownictwo naszej sprawności fizycznej należy *do tej idei*, którą odziedziczyliśmy po przodkach naszych, po wielkich bohaterach narodowych. Dzisiejsze pokolenie — wyznać musimy to otwarcie, choć z bólem serdecznym — nie jest rycerskie, nie ma w sobie nic z bohaterstwa. W gonitwie materjalnej i spekulacyjnej zagubiliśmy w znacznej mierze nasze najszczytniejsze ideały, odziedziczone w spuściźnie, w tysiącach małych trosk dnia powszedniego, w tysiącach mniejszych i większych udręczeń, doznawanych ze strony rządów, zatraciliśmy poczucie wielkości ducha polskiego. Duch nasz stał się potwornie mały, płomień życia polskiego skurczył się, przygasa. A wszakże Sprawa polska potrzebuje swych rycerzy. To też z wdzięcznością i wiarą powitać należy ten nowy ruch, któremu na godło skaut albo harcerz, a który ma zbudzić plemię nowych ludzi; miłością winniśmy otaczać to wskrzeszanie tradycji rycerskich...

Po streszczeniu zaś książki o skautingu sprawozdawca kończy słowami:

»Polecając uwadze druhów cenny ten podręcznik, pragnę równocześnie druhów poruszyć do dokładniejszego zainteresowania się istotą skautu i zastanowienia się, czy ruchu tego nie możnaby zainicjować i w zaborze pruskim. Sprawa ważna — dyskusja otwarta. Poruszać będziemy ją częściej. Nadmienić w końcu należy, że niemcy potworzyli już w ostatnich tygodniach organizacje skautowe w Poznaniu itd.

Świt, miesięcznik dla popierania ruchu wstrzemięźliwości, organ Wyzwolenia, Związku księży Abstynentów oraz polskiej młodzieży abstynenckiej (Pleszew) jest drugim pismem, które »wita z radością powstanie na ziemiach polskich t. zw. skautingu«, a przedstawiając go, zamieszcza w numerze za grudzień 1911 — Gawędę obozową, podaną w Nr. I »*Skauta*«.

Sądzimy, że za tymi głosami pójdzie czyn szybkim krokiem i że na łamach *Skauta* będziemy często mieli sprawozdania z wielkopolskich i śląskich patrolów.

Przegląd Ruchu.

I Przemyska Dr. Sk. jen. Dezyderego Chłapowskiego (I Pl.). Od dwu lat istniała „Drużyna Młodzieży Sokolej“, która prowadziła ćwiczenia na wzór wojskowy; z końcem czerwca 1911 liczyła ona około 140 członków.

W bieżącym roku szkolnym zorganizowana I Pl składa się z 5 patrolów. Pracę podjęto 12 listopada, przerabiając systematycznie podręcznik. Rozkazy pisemne wydawane są co tydzień i zawierają to, co ma się w danym tygodniu przerobić na gawędzie i w polu.

Sposób przeprowadzenia pracy tygodniowej: rozłożenia czasu — należy do patrolowych; ci zaś składają raporty pisemne również co tydzień.

W rozkazie umieszcza się też przypomnienie ważniejszej rocznicy narodowej, przypadającej na dany tydzień — z poleceniem uczynienia choćby krótkiej wzmianki w gawędzie obozowej.

W jedną z niedziel w miesiącu wyrusza cała Drużyna pod wodzą drużynowego na półdniowe ćwiczenia.

Drużynowy — p. Bronisław Lisowski (ul. Strycharska 3).

I Kołomyjska Dr. Sk. hetmana Żółkiewskiego. (I Km.). założona w październiku 1911 przez naczelnika „Sokoła“, p. Alfreda Hamburgera, liczy w 7 patrolach 53 ochotników.

Drużyna odbyła pod kierownictwem naczelnika „Sokoła“ i drużynowego następujące ćwiczenia.

(22 października) Wycieczka do lasu w Szeparowcach: Ćwiczenia w podchodzeniu nieprzyjaciela, orjentowaniu się, wykorzystywaniu terenu, zakładaniu ognisk. Po tym omówienie ćwiczeń i musztra.

(29 października) Wycieczka do lasu w Piadykach. Założenie obozu, gawęda obozowa, rozstawianie straży, musztra.

(5 listopada) Wycieczka do Łęgów nad Prutem. Ćwiczenia w rozstawne połączenie podczas marszu, budowanie szałasów, straże, musztra.

(12 listopada) W lesie szeparowskim: Tropienie, spostrzeganie śladów i tropów, obozowanie, musztra drużyny.

(19 listopada) W lesie miejskim „Kosacze«. Ćwiczenia w śledzeniu, podchodzeniu, robieniu mat, mustrze.

W porze zimowej w razie niepogody odbywają się co niedzielę gawędy obozowe, gdzie omawia się sprawy, mogące podnieść i wzmocnić ruch skautowy. Systematycznie przerabia się podręcznik, by Drużyna na wiosnę miała jak najwięcej przygotowania

Drużynowy — p. Stanisław Najder, (ul. Kraszewskiego 106).

Drohobycz. Uczniowie gimnazjum utworzyli z końcem listopada 1911 r. 3 patrole skautowe.

Pracę zapoczątkował ucz. kl. VIII. Plan pracy ułożono wedle podręcznika.

Już w ubiedłym roku prowadziła młodzież sama ćwiczenia podobne do skautowych: była to „musztra polna“. Urządzono 8 ćwiczeń dziennych (z wykładami o terenoznastwie) i 3 nocne. Uczono się podchodzenia i musztry, w „Sokole“ zaś ćwiczono się w strzelaniu z karabinów.

W czasie Zielonych Świąt odbyło 12 kolegów pieszą wycieczkę przez Urycz, Parażkę — do Skolego; wycieczka ta wryła się w pamięć uczestników niezapomnianymi wrażeniami.

Trembowla. Wieść o ruchu skautowym wniósł uczeń kl. VI gimn. po powrocie z wakacyjnej wycieczki w Karpaty. Zaznajomieni przez niego z ruchem koledzy poczęli garnąć się z zapałem do skautingu. Obecnie istnieją 4 patrole. Przez zimę przerabiają skauci gruntownie podręcznik.

Koresponđencje ze »Skautem«.

(Z Jasła). Po sprawozdaniu w numerze ubiegłym, pomieszczamy urywek z listu jednego ze skautów (S. K.); okazuje on w świetle życia, jak odmładnia i podnosi młodzież polską — skauting.

„...Piszę o rzeczach doniosłych, bo dotyczących życia naszej młodzieży (że tak powiem:) „*nowej*"; u nas bowiem każdy skaut wyraźnie odbija od „starego" tła życia, na co składa się wszystko to, co przeciwne Prawu Skautowemu: — a więc pijaństwo, palenie, niemoralność — i nie tylko zasada „ubi bene — ibi patria", ale i wyraźne zaznaczanie, że się nic niema wspólnego z polskością.

Z chwilą przeszczepienia ruchu skautowego na glebę naszą, zaczyna być jednak inaczej... Pod wpływem tym wielu chłopców, dawniej znanych, jako zepsutych i szkodliwych — odrodziło się wprost. A ileż teraz szkód ubyło! Jak wyludniła się rubryka w katalogu szkolnym: „Spóźnili się" lub „nieobecni" — i jakąż wygodę mają gospodarze klas, nie potrzebując już po konferencji odczytywać długich i przykrych szeregów złych cenzur i nagan; bo uczymy się teraz bardziej, niż kiedykolwiek.

Z dawna istniał u nas „Związek Nadziei"; wielu kolegów, co poprzednio za nic w świecie nie staliby się abstynentami, dla których na nic nie zdałyby się najuczeńsze wywody o szkodliwości alkoholu, tytoniu — dziś przez naturalny pociąg do harców chętnie się leczy z tych nałogów.

Pozawiązywały się wprawdzie u nas patrole, nie kładące wagi na wstrzemięźliwość, wystąpili przeciw nam t. z. footbaliści, których życie płynie na bijatykach i niszczeniu się moralnym i fizycznym — ale umilkli wszyscy po naszym obszernym omówieniu ruchu skautowego — w czytelni gimnazjalnej.

A z czego najbardziej radzi jesteśmy — to z tego, iż wielu kolegów naszych, dawniej obojętnych na sprawy życia narodowego — dzięki skautowi otrząsnęło się z tej biernej gnuśności".

Urzędowe.

I. Wydział Związku pol. gimn. Tow. sokolich przyjmując (12/XII) regulamin Naczelnej Komendy Skautowej zmienił jej nazwę na Związkowe Naczelnictwo Skautowe (Zw. N. Sk.).

II. Zw. N. Sk. mianowało 19/XII drużynowymi — I Brzeżańskiej Dr. Sk. (I Bż.) p. Władysława Wczelika (ul. Kościuszki); I Brodzkiej (Bd.) — p. Kazimierza Skarbowskiego (»Sokół«); I Jarosławskiej (I Jw.) — p. Jana Decowskiego (ul. Krakowska); I Kołomyjskiej hetmana Żółkiewskiego (I Km.) — p. Stanisława Najdera (ul. Kraszewskiego 106); I Stryjskiej — p. Henryka Schenka (»Sokół«); I. Tarnopolskiej (I Tl.) — p. Mieczysława Kulikowskiego (Filja Krak. Tow. Wzaj. Ub.); II Tarnopolskiej hetmana Żółkiewskiego (II Tl.) — p. Kazimierza Piwońskiego (ul. Pohoreckiego 8); III Tarnopolskiej (III Tl.) — p. Stanisława Romańskiego (Rada powiatowa); 7/I 1912 I Buczackiej Jana Skrzetuskiego (I Bc.) — p. Tadeusza Gębarowicza (Dworzec).

III. Drużynowi mogą nabywać (po 10 gr.) od Zw. N. Sk. karty zaciągu, i wydawać je skautom II. klasy oraz przeprowadzać egzaminy skautowe.

Kronika.

Stosownie do zapowiedzi w Nr. 5 — numer niniejszy wychodzi 8 stycznia, następny zaś wyjdzie 21 stycznia.

Dary. P. Mieczysław Geniusz przesłał z Port-Said 100 koron, z dopiskiem: »przeznaczam wyłącznie na koszta założenia pierwszej drużyny skautów w Krakowie, z którejby wyszła iskra zapalająca skauting wśród całej tak licznej młodzieży krakowskiej«. Redakcja przekazała dar p. Zygmuntowi Wyrobkowi, drużynowemu I Krakowskiej Dr. Sk.

P. Mieczysław Głowiński złożył 100 kor. na rzecz tarnopolskich Drużyn Skautowych. *Vivant sequentes!*

Andrzej Małkowski, *Scouting* — cena oprawnego egz. **4 50 K.**, z przesyłką poleconą **5 K. Dla skautów 3·50 K.**, z przesyłką **4 K.**

Heleniusowie, Przeciw alkoholowi — cena 20 gr., z przesyłką 30 gr.

A. Mickiewicz, »Księgi Pielgrzymstwa« w opracowaniu krytycznym Stan. Pigonia (drużynowego I Pm.) dla skautów 80 gr., z przesyłką 1 K.

Pocztówki z życia skautów, 8 (serja) 40 gr., z przesyłką 55 gr. **Drużynowym i patrolowym w celu sprzedaży na dochód drużyn** 200 pocztówek 5 K., z przesyłką 5·50 K.

Nabyć można w Redakcji „Skauta"

Z Komisji Dostaw. Wysyłki na prowincję nie będą aż do odwołania uskuteczniane.

Na składzie są mapy 1 : 75000 następujących okolic: Bełzec-Uchnów, Brzozów-Sanok, Buczacz-Czortków, Dobromil-Monasterzyska, Przemyśl, Rawa Ruska, Zaleszczyki, Żydaczów-Styj nadto »mapy okoliczne« Lwowa; Krakowa, Przemyśla obejmująca większą przestrzeń, niż zwykłe mapy w tej podziałce. W końcu mapy 1 : 200.000 w ograniczonej liczbie.

Odpowiedzi od Redakcji.

B. P. Złoczów. „Czy skaut jest w prawie zabierając drzewo z lasu" — oczywiście skaut nie może zrobić żadnej szkody. Chcąc rozbić obóz w lesie i urządzić w nim kuchnię, trzeba uzyskać od właściciela lasu pozwolenie. Skaut nie powinien być pod tym względem leniwy, lecz zapracować na używanie lasu. Niech powie albo napisze właścicielowi co to jest skauting, niech mu pośle jeden numer *Skauta* i przekona, że skauci nie zrobią żadnej szkody, a w większości wypadków właściciel napewno nie odmówi swego pozwolenia, a nieraz jeszcze zechce poznać dzielnych harcerzy.

Podczas wyprawy harcerskiej czasu na to nieraz niema, to też na wyprawie korzysta się z „prawa cygańskiego" biwaku przy drodze.

Bruno Ol. Wad. Laski skautowe zostały wyczerpane. Gdy będą, nastąpi ogłoszenie w *Skaucie*. Kociołków wzór dla skautów nieprzyjęty — skaut bowiem każdy dla siebie ma naczynie do gotowania. Ceny ogłoszone w *Skaucie*.

Józ. Jan. Rzeszów. Dokładne szczegóły o naszym ubraniu skautowym będą ogłoszone w *Skaucie* z chwilą, gdy ono będzie ustalone, Dotychczas są wyrabiane w kraju: spodenki (poniżej kolan, paski. sztylpy, chorągiewki, naczynia do gotowania, laski i scyzoryki —

pierwsze cztery przdmioty są we Lwowie, u Komisji Dostaw Skautowych. Nabywać można za gotówkę, a z powodu trudności technicznych przesyłka nie może być nieraz odwrotnie załatwioną. Nie trzeba jednak zaczynać od ubrania. Skauci Baden-Powella — to skauci z serca a nie z sukni. I zawsze ostatecznie można dać sobie radę bez „umundurowania“ skautowego.

Kaz. Soł. Jasło. W znaku na Q jest w „Scoutingu“ pomyłka — ma być: — — - —

Prenumeratę zniżkową Drużyny można otrzymać od Nru 7 — po wypełnieniu warunków na str. 11 obecnego numeru.

R. S. Sanok. O ile nam wiadomo płótna namiotu nie impregnuje się. Działa ono nieprzemakalnie wskutek naprężenia sznurami i pochyłości, po której spływa woda. Namiot angielski nam przysłany nie jest impregnowany.

Stach, War. Liczba patrolów w Drużynie nie jest ściśle oznaczona i nie należy tu na formę zwracać uwagę: ażeby wszystkie drużyny miały tę samą liczbę „ludzi“ i tak samo wyglądały, lecz na treść: ażeby drużyna wychowywała prawdziwych skautów. Mamy Drużyny złożone z trzech patrolów, inne — z przeszło dwudziestu. Natomiast w patrolu powinno być mniej więcej ośmiu chłopców. — W wypadku, którego dotyczy Panów list do sekretarza Redakcji, będzie może wskazanym nawet zmniejszyć liczbę członków patrolu na sześciu i ciężar pracy przenieść na te małe patrole — nie zapominając, by patrolowi utrzymywali ze sobą stałe stosunki i przez nie wzajemnie się krzepili. — Podstawą pracy musi być podręcznik *(Scouting jako system wychowania młodzieży, przedstawił Andrzej Małkowski)*, który dostaniecie Panowie w księgarni na miejscu (Geb.). Mając go, można bez pomocy innych zostać skautem.

T. Ban. Stanisł. Nie licząc laski (której przewóz i cło kosztuje około 5 K.) można wszystko dostać za 23·13 K + 40% na cło i transport, więc za około 32·37 K. Trzeba posłać pieniądze z góry i napisać list w którym podać obwód głowy, szyi, w pasie i wysokość nogi do kolana. Czeka się około 3 tygodnie. Ewentualnie załatwi Redakcja.

X. W. Gadowski, Tarnów. Skauci mogą uprawiać różne sporty, a również mogą, stosownie do warunków, patrole skautować na rowerach, konno i na nartach. Sporty te będą tylko częścią ćwiczeń patrolów — epizodami, a nie ich celem. Z tym zastrzeżeniem będziemy do narciarstwa zachęcać.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Dr. Kazimierz Wyrzykowski.** I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.